

KOMARÓWKA the TIMES



Mamy już 2012 rok: za chwilę studniówka, matury, półmetek i osiemnastki "drugaków" ;)

Z okazji Nowego Roku życzymy Wam szczęścia, zdrowia, sukcesów i jak najwięcej uśmiechów!

Redaktorzy KtT

O najświeższych „niusach” przeczytacie **na stronach 2 i 3!**

Ciekawi jesiennych zwyczajów? Przewyższycie o nich **na stronach 9-11**

Dobra wiadomość!

Już niedługo będziemy mieli wolne! Od 30.01 mamy ferie ;) Wracamy dopiero 13.02! Niestety zostało nam mało czasu do końca semestru... Ale głowy do góry, damy radę :D

KONKURS!

Jeśli masz ciekawy pomysł na tytuł gazetki, podziel się z nami!

Na zwycięzcę czeka nagroda!

Więcej u p. M. Łobejko

O czym chcesz przeczytać w następnym numerze? Napisz własny artykuł lub zgłoś swoją propozycję u p. M. Łobejko lub Mileny Jaroszewskiej

Aktualności

20 Finał WOŚP

8 stycznia 2012 roku po raz 20 rusza Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tego roku zbieramy na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych



dla kobiet ciężarnych z cukrzycą. Z tej okazji w naszej szkole został utworzony sztab WOŚP, 25 wolontariuszy z LO i Gimnazjum będzie zbierać pieniądze na terenie Komarówki i w okolicy.



I A ma już duuuużoooo groszy,
a Wy?



Zbiórka nakrętek

Kolejny rok wspomagamy akcją zbierania nakrętek. Jeśli macie jakieś nakrętki w domu to przynieście i wspomóżcie naszą akcję. Możemy też zaangażować swoich znajomych, sąsiadów i poprosić, aby nie wyrzucali zakrętek ale np. oddawali wam. Ten mały gest może wywołać uśmiech na twarzy niejednego chorego dziecka.

Grosz do grosza i będzie... Góra grosza!

Po raz kolejny w naszej szkole odbywa się zbiórka "groszy". Jest to konkurs międzyklasowy. Każda klasa zbiera grosze do odpowiednio na to przygotowanych pojemników. Rozstrzygnięcie konkursu ok. 10 stycznia. Następnie grosze zostaną przeliczone i wyłonimy zwycięzcę.

Nowe ławeczki

Z inicjatywy i zaangażowania samorządu uczniowskiego zastały pomalowane ławeczki na dolnym korytarzu. Zostaną one przeniesiona na parter i udostępnione do naszego użytku. Pomalowane zostały również krzeselka

z których możemy już korzystać.

potrzebujących rodzin. Zebrana żywność została przekazana rodzinom najbardziej potrzebującym,

mieszkającym na naszym terenie. Finałem tej akcji był koncert, który

odbył się 14 grudnia w szkole podstawowej. Więcej o tej akcji przeczytacie w następnym numerze.

Katarzyna
Filipiuk



Pomóż dzieciom przetrwać zimę!

Od grudnia w naszej szkole trwała zbiórka żywności, zabawek oraz słodyczy dla



Maraton próbnych matur

Dni: 22, 23, 24 i 25 listopada były dla trzecioklasistów dosyć stresujące. W naszej szkole maturzyści mogli po raz pierwszy sprawdzić swoją wiedzę z przedmiotów, które chcą zdawać na majowym egzaminie dojrzałości.

Pierwsze trzy dni obejmowały matury próbne z przedmiotów

obowiązkowych, na poziomie podstawowym. Wtorek - język polski, środa matematyka, czwartek język obcy (w zależności od wyboru mógł to być: j. angielski, j. niemiecki,



j. rosyjski). Jeśli chodzi o te arkusze, zdania uczniów są dosyć podzielone. A więc nie można jasno stwierdzić, który z 3 arkuszy był najtrudniejszy, a który najłatwiejszy.

Moim zdaniem matura z matematyki była naprawdę trudna. Szczególnie przerażyły mnie zadania otwarte.

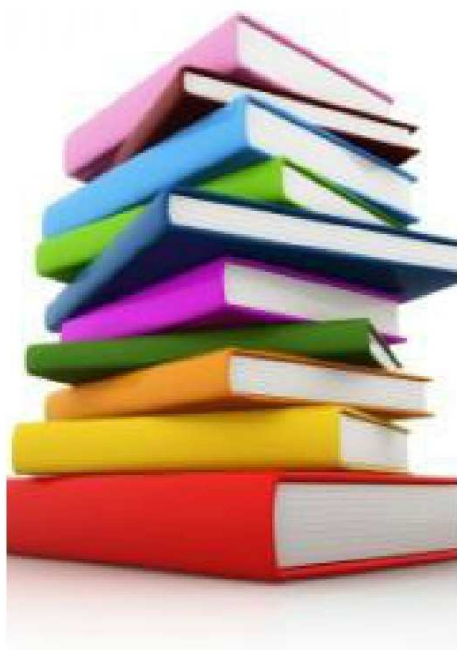
Ewelina

Według mnie trudny był list w arkuszu z języka rosyjskiego. Matura z matematyki też nie należała do łatwych.

Magda

Jeśli chodzi o polski to naprawdę poszedł mi słabo, teksty były długie i trochę się w nich gubiłem.

Daniel



Jak się po sprawdzeniu wyników okazało najlepiej poszedł uczniom język obcy, później j. polski a popracować trzeba nad matematyką. W piątek odbyły się matury z przedmiotów dodatkowych. Każdy trzecioklasista mógł wskazać 1 lub 2 przedmioty, które chce pisać.

I tutaj znów według opinii maturzystów najtrudniejsza okazała się matematyka na poziomie rozszerzonym. Łatwa według uczniów była historia podstawowa i WOS. Chemia z geografiami zostały ocenione jako arkusze o średniej trudności. Wrażenia? Były różne...

W rezultacie i po sprawdzeniu wyników okazało się, że WOS, geografię i historię zdali wszyscy. Troszkę słabiej wypadły przedmioty ścisłe.

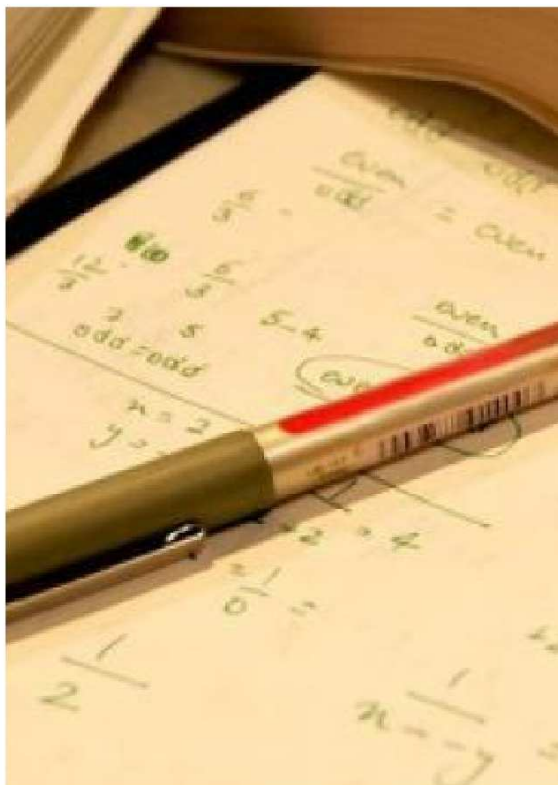
Pozytywnym faktem jest to że jeszcze mamy trochę czasu, aby popracować nad osiągnięciem lepszych wyników. :)

W arkuszu z historii podobały mi się teksty źródłowe. Bałam się, że zadania będą trudniejsze, ale myślę, że nawet dobrze mi poszło.

Jowita

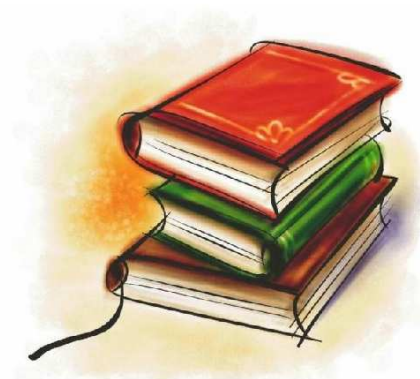
Biologia? Pierwsze wrażenie? Masakra! Gdy jednak zaczęłam pomału czytać pytania, okazało się, że nie są aż tak potwornie trudne. Jednak ja mam tak, że najpierw napiszę, a dopiero potem pomyślę, dlatego wynik jest jaki jest, ale po to powtarzamy materiał i mamy dodatkową godzinę na rozwiązywanie zadań, aby wszystkiego się nauczyć i maturę właściwą napisać duuuużo lepiej

.Paulina



Hmm... Chemia? Nie była taka trudna. Jak na moje możliwości to chyba poszło mi nawet dobrze i mogę być zadowolona.

Renata



Math

To tylko kilka opinii z wielu. Jedni są bardziej zadowoleni, inni mniej.

Gdy już osiągniemy zadowalający nas efekt...

...będziemy szczęśliwi i usatysfakcjonowani, wierząc, że bez problemu dostaniemy się na wymarzone studia. ;)



Jednak pamiętajcie, aby nie poprzestawać na tym, tylko próbować dojść do magicznej liczby 100%!

Kinga Dąbrowska

Ach, ta Warszawa...

Dzień pełen wrażeń, nowych wiadomości zarówno z historii, jak i z literatury oraz refleksji.. To był wyjątkowy, ale bardzo męczący wtorek. Jednak zapadł nam w pamięć. ;)

15 listopada odbyła się wycieczka. Gdzie? Oczywiście jej celem była Warszawa! Pogoda była jak na zamówienie, chociaż... było dość chłodno, a słońce cały czas chowało się za chmurami.



Na szczęście nie padało. Mimo to wszyscy bawili się świetnie.

Wyjechaliśmy spod szkoły po godzinie ósmej. Jechaliśmy długo, jednak nikt się nie nudził. Na tylnych siedzeniach w autobusie słychać było rozmowy, żarty



i śmiech. W końcu dojechaliśmy na miejsce -

do Centrum. Stamtąd powędrowaliśmy do metra (woooow, jechaliśmy metrem!). Plany zmieniły nam się w ostatniej chwili i zamiast do Żydowskiego Instytutu Historii. poszliśmy do Muzeum Niepodległości. Muzeum mieści się w pałacu Radziwiłłów. Pierwszym pomieszczeniem, które zwiedziliśmy była, oczywiście, łazienka ;).

Muzeum Niepodległości posiada eksponaty dokumentujące historię

dążeń Polaków

do odzyskania wolności poczynając od powstania kościuszkowskiego aż do

czasów

współczesnych.

Po obejrzeniu wystaw i wysłuchaniu ciekawych

opowieści pana przewodnika, powróciliśmy do Centrum.

Szybkim krokiem pomaszerowaliśmy na Starówkę, gdzie znajduje się Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Chwilę odpoczęliśmy i weszliśmy do środka.

Na początku wszyscy rozsiedliśmy się na podłodze, by wysłuchać pani przewodnik. Opowieść o wieszczu była niezwykle interesująca.

Kiedy wyszliśmy z muzeum było już po piętnastej. Udaliśmy się do Żółtych Tarasów, gdzie spędziliśmy tak zwany „czas wolny”. Każdy poszedł w swoją stronę: niektórzy spotkali się ze swoimi warszawskimi znajomymi, inni zwiedzali sklepy, a jeszcze inni rozsiadli się przy stolikach, by odpocząć.

O dziewiętnastej rozpoczął się spektakl w Studio Buffo.

Niestety, okazało się, że nasz kierowca miał drobne problemy z autobusem, więc nie mogliśmy dojechać nim do teatru, jak było w planach. Wiele osób miało się tam przebrać: będąc w teatrze należy wyglądać elegancko, a my - podróżnicy - byliśmy ubrani po prostu wygodnie, w końcu czekał nas dzień pełen ruchu; wiadomo - galowe



stroje by nas ograniczały... Bez potrzeby zmiany garderoby przeszliśmy do Buffo. Miejsca były zarezerwowane na tarasie. Niestety nie byliśmy z nich zbyt zadowoleni, gdyż były one na samej górze.



Ludzie przed nami trochę ograniczali nam widoczność.

Musical pod tytułem „Romeo i Julia, czyli Sny w Weronie” trwał ponad

dwie godziny z krótką przerwą. Opowiadał o dwóch zakochanych w sobie młodych osobach, które miały problemy z odnalezieniem się

w otaczającym ich świecie: byli w nim zagubieni, czuli się nierozumiani. Był to też dramat pokoleń rodziców i dzieci, którzy nie umieją ze sobą rozmawiać,



słuchać się i szanować swoich potrzeb. Zmęczeni opuściliśmy studio i udaliśmy się do autobusu. Wyjechaliśmy z Warszawy po godzinie



Tak się bawi IIB!

dwudziestej drugiej. Znow
czekała nas długa droga...
Tym razem było cicho,
większość wycieczko-
wiczów zasnęła. Tylko
nieliczni jeszcze dali radę
rozmawiać. O północy
byliśmy już w domach i
od razu poszliśmy spać.

Milena Jaroszewska

Jesienne wróżby

Jesień była niegdyś czasem wytchnienia. Zboże już dawno zebrane, ozimina zasiana. Dlatego też życie towarzyskie ożywało. Właśnie, wtedy odbywały się zabawy i liczne wesela, które wyprawić pozwalały tegoroczne plony. Jednak jesień, to również zwiastunka nowego czasu. Kończył się bowiem wtedy rok liturgiczny, przyroda przygotowywała się

do zimy.

Wstępem do tego niecodziennego czasu były święta zmarłych (na początku listopada) oraz wróżby (koniec listopada), które odbywały się za przyczyną zmarłych.

Tradycyjnie, podczas długich jesienno zimowych wieczorów, kobiety spotykały się przy wspólnych przędkach (przędzenie), pierzakach (darcie pierza), tkaniu.



Pracy towarzyszyły śpiewy i opowieści o demonach, czarach, upiorkach.

Pogodę przepowiadano z różnych zjawisk na niebie i ziemi. Popularne były liczne przysłowia z tym



związane. Np. : *Gdy w Andrzeju deszcz lub słońce, w grudniu drogi bez błota.* ; *Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży, sto dni śnieg na polu leży.*

Święta Katarzyna pokazuje, jaką pogodę nam styczeń zgotuje. ; *Gdy w Katarzynę zima, śnieg nie poleży, mróz nie*

potrzyma.

Wróżby małżeńskie i miłosne miały miejsce w wigilię św. Katarzyny (24 listopada) i św. Andrzeja (29 listopada). Te dni miały



swoich patronów męczenników. Św. Katarzyna z Aleksandrii to opiekunka kawalerów szukających żon. Zaś św. Andrzej apostoł to opiekun

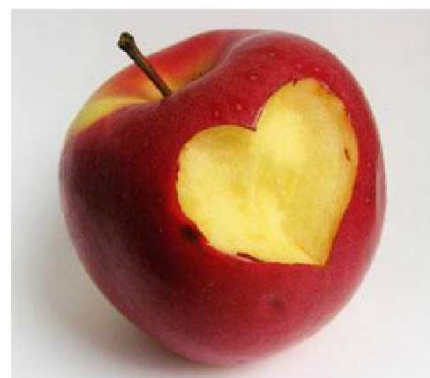
cnotliwych i pobożnych panien. To ostatnie chwile przeznaczone na radości i śmiechy, bo niedługo adwent. Chętnie wróżono właśnie w te dni, ponieważ tajemnicę przyszłości znali przybysze z tamtego świata, a to właśnie jesień była ich porą. Katarzynki dzień wróżb chłopców, odeszły w zapomnienie. Pozostały jednak Andrzejki dziś wspólny dzień

wróżenia dziewcząt i chłopców. Jeśli chodzi o wróżby kawalerów, nie

były one tak powszechne jak panieńskie. Chłopiec mógł wstawić ściętą gałązkę czereśni bądź wiśni do wody. Gdy zakwitła do Bożego Narodzenia, była zwiastunem prędkiego ślubu z wybranką serca. Sposobem na poznanie imienia ukochanej, było włożenie pod poduszkę karteczek z wypisanymi imionami dziewcząt, a pod prześcieradło



kobiecej bielizny. W nocy kawaler śnił o ukochanej, gdy się obudził, wyciągał spod poduszki karteczkę. Wiedział już, jak będzie się nazywała jego przyszła żona. i żeńskimi.



Zdecydowanie więcej wróżb miały dziewczęta. Na wodę puszczały świece w łupinach orzechów z wypisanymi na karteczkach imionami męskimi

Te, które podpłynęły do siebie, zapowiadały ślub połączonej pary. Dziewczęta, chcąc poznać swój przyszły los, wyciągały spod talerzy, ukryte

pod nimi przedmioty. Jeśli był to listek lub kwiatek, oznaczało to staropanieństwo, różaniec klasztor, pierścionek lub wstążka z czepca mężatki



zamążpójście, mirt - družbowanie, lalka ze szmatek nieślubne dziecko, a ziemia - śmierć. W wigilię św. Andrzeja dziewczęta pościły cały dzień i modliły

się do owego patro-
na. Przed snem
połykały trzy ząbki
czosnku, by nie

mieć koszmarów
i, by bez przeszkód
mógł się przyśnić
ukochany.

W poznaniu kolej-
ności wychodzenia
za mąż, pomagały
zwierzęta. Panny
robiły z ciasta lub
tłuszczu placki i
kulki, po czym



wpuszczały do domu psa. Czyjej
smakołyki zjadł najpierw, ta
pierwsza stanie przed ślubnym
kobiercem. Rozsypywały też ziarno
na podłodze, a do wróżenia wyko-
rzystywano wówczas koguta, który



je zdziobywał.



Do dzisiejszych czasów
zachował się zwyczaj lania
wosku. Dawniej lano też
ołów na skrzyżowane
gałązki chrustu.

Z kształtów figurek starano
się odczytać przyszłość.
Oczywiście interpretacje
bywały różne.

Wszelkie dawne zwyczaje
i tradycje są bardzo cieka-
we, niestety ulegają za-
pomnieniu. Nie strośmy
od tradycji, choćby

od czasu do czasu warto
mieć z nią kontakt...

Na podstawie książki *Polskie
tradycje doroczne* Renaty Hryń-
Kuśmierk.

Przysłowia pochodzą ze stron:
<http://www.katarzynki.swieta.biz/przyslowia.php>

<http://andrzejki.blogspot.com/>.

Ewelina Parafińska

11 Listopada

"Pomyśl choć przez chwilę, choć przez chwilę, ile krwi, walki ile kosztowało zdobycie wolności, stworzenie państwa i armii na tej ziemi, co dziś nas radością jak chlebem karmi"...

"Jeszcze Polska nie zginęła..." Tymi słowami wspólnie rozpoczęliśmy świętowanie rocznicy Odzyskania Niepodległości. Polska odzyskała wolność 11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli. Aby uczcić



ten dzień wszyscy zebraliśmy się w hali sportowej. Na początku głos zabrała Pani Dyrektor. W swojej przemowie przybliżyła nam okoliczności tego wydarzenia. Następnie mikrofon



został przekazany naszej utalentowanej artystycznie młodzieży. To oni w uroczystym i podniosłym nastroju, pełnym zadumy pokazali nam to co Polacy



przeżyli w tamtych czasach. "Rozbiory, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, I wojna światowa, II wojna to obrazy, które na stałe wpisały się w naszą pamięć"- ten cytat przypomina nam o przeszłości, w której Polacy dzielnie walczyli i poświęcali swoje życie po to, by nasz kraj znów

stał się wolnym. Dlatego chcemy pamiętać o tych czasach, miejscach i zdarzeniach. Na koniec uroczystości sportowcy z naszej szkoły zostali nagrodzeni medalami oraz dyplomami.

Justyna Wapa

Nałogi kontra prawdziwe życie.

Słyszemy w mediach, jak wiele samobójstw

z powodu narkotyków jest popełnianych przez młodych ludzi. Ileż to razy czytaliśmy o zabójstwach nastolatków, ponieważ



prowadzili samochód pod wpływem alkoholu. Już w młodym wieku niektórzy mają problemy ze zdrowiem z powodu palenia tytoniu. Nie tak to powinno

wyglądać.

Koncert "Free Time" prowadzony przez Panią psycholog dał nam bardzo dużo do myślenia.

Dnia 7 listopada 2011 roku spotkaliśmy się z Panią psycholog w hali sportowej

przy gimnazjum. Towarzyszył jej "przebrany" Elvis Presley, który od czasu do czasu śpiewał piosenki. Pani rozmawiała z nami na temat nałogów narkotyków, alkoholu i nikotyny. Miło było z nią spędzić czas, ponieważ zajęcia prowadziła mając ciągły kontakt z uczniami. Na początku, gdy zaczęła



zadawać nam pytania, byliśmy skrepowani obecnością naszych nauczycieli i wtedy... nauczyciele zdecydowali się nas opuścić. Zrobili to dla dobra swojego i nas :) Pierwszym naszym zadaniem, było zrozumienie, że nałóg naprawdę nam szkodzi i to obojętnie który. Zaproszono do tego eksperymentu trzech naszych kolegów. Każdy z nich dostał kartkę

i długopis, na kartce musieli wypisać trzy wartości, które uważają za

najważniejsze w swoim życiu. Zadaniem Pani psycholog było pokazanie, jak nałóg może wpłynąć na nasze życie. Stopniowo zabierała chłopakom karteczki, wybierając spośród wypisanych wartości te, które uważała za najistotniejsze w ich życiu. To były dla nas cenne informacje.



W realnym świecie nie zawsze myślimy o tym, że możemy sobie zmarnować życie i stracić to co jest naprawdę ważne.



Wykonywaliśmy wiele ćwiczeń, ukazujących szkodliwość substancji, od których możemy się bardzo szybko uzależnić. Czas spędziliśmy bardzo

pożytecznie. Utrzymywanie ciągłego kontaktu między uczniami a prowadzącą i podtrzymywanie rozmowy, dało pozytywne efekty.

Uzyskaliśmy wiedzę na temat tego, jak bardzo szkodzą nam tego rodzaju specyfiki.



Wiele wynieśliśmy z tej lekcji i z pewnością przyda się nam ona w życiu.

Monika Filipiuk

Koszmar z ulicy Batki

Czwartego listopada odbył się maraton filmowy klasy II B.

Plan zorganizowania całonocnego seansu powstał już na początku roku szkolnego. Integracja była hasłem przewodnim. Aż w końcu się udało. Początkowo miał to być maraton dwóch równoległych klas II jednak nie wyszło... Na długo przed imprezą po klasie krążyły kartki z propozycjami i zamówieniami filmów. Ostatecznie,



z bardzo długiej listy, wybrano... jeden lub dwa filmy. **Nareszcie nadszedł upragniony piątek!** Około dziewiętnastej pod komarowskim "Grosikiem" pojawiły



się pierwsze osoby odpowiedzialne za zakupy. Dzięki interwencji pani Ani - wychowawczynie klasy, zakupowe szaleństwo dobiegło końca i wszyscy

udali się pod szkołę, gdzie czekała już reszta uczestników nocnej imprezy. Wszystko odbywało się w klasie biologicznej.

(De)motywator hasłem! ;

Chłopcy, a w zasadzie... mężczyźni ;) wynieśli ławki na korytarz i przygotowali salę. Panowie nosząc materace wznosili głośne okrzyki: „Czy damy radę?



- Tak, damy radę!". W międzyczasie udało im się również wyczyścić akwaria. Gdy wybiła dwudziesta, pierwszy film był już na

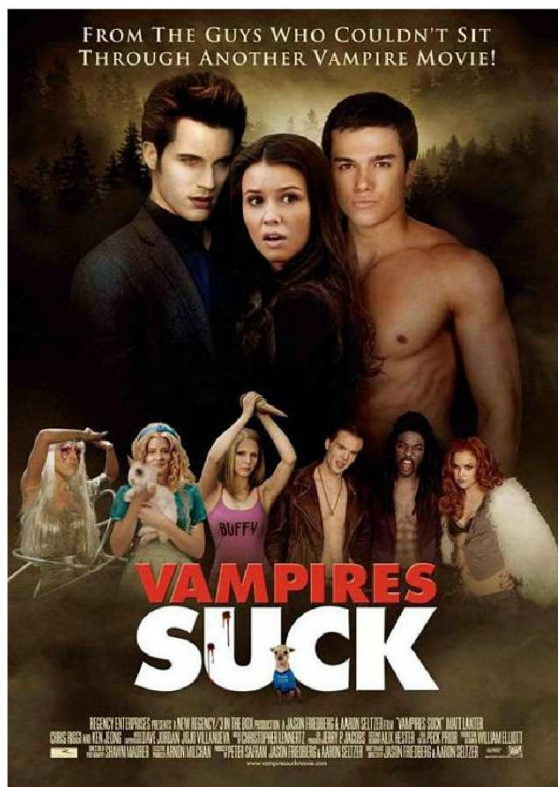
ekranie (któraś z części „Strasznego Filmu”).

Następnie prawie wszyscy wyszli na salę gimnastyczną. Prawie wszyscy, bo kilka osób zostało, a dwie były bardzo oburzone postawą reszty. Stwierdziły, że to jest maraton filmowy, a nie wieczorek sportowy. Spokojnie, obeszło się bez kłótni. ;) Podczas, gdy

na górze toczyły się koszykarskie i siatkarskie rozgrywki na śmierć i życie,

Nika i Mara śmiały się wniebogłose z „Vampires suck” - fantastycznej parodii sagi o wampirzej rodzinie Cullenów i Belli Swan. Kiedy film się skończył, rozgrzani sportowcy powrócili do sali.

Rozpoczął się "Koszmar z ulicy Wiązów... " Minęły napisy początkowe i nagle... drzwi do sali uchyliły się. Kilka dziewcząt mimowolnie



krzyknęło. Później słychać było tylko śmiech, gdyż to była nasza wychowawczyni - pani Ania. A wracając do filmu opowiada on o grupie nastolatków, których przesładuje potwornie oszepecony zabójca



Freddy Krueger, który poluje na swoje ofiary we śnie. Młodzi ludzie, by chronić swoje życie, muszą cały czas czuwać.

Już dawno minęła północ... Jeden koszmar się skończył, ale zaczął się kolejny. Tym razem na telewizorze pojawiła się

upiorna Katie w „Paranormal Activity 2". Połowa uczestników przysnęła, gdyż film momentami był.. nudny i monotony. Na dworze robiło się coraz



jaśniej. Większość spała. Kolejny film („Rytuał") był dramatem, teologicznym thrillerem, który ukazywał realia wiary w Boga, a jednocześnie działanie



A później spaliśmy jak dzieci...
z misiem, jako broń przed
koszmarami ;)

złego ducha .

Maraton z pewnością
należał do udanych,
pomimo późniejszych
koszmarów z Freddy'im,
Katie lub opętanym przez
demona ojcem Lucasem.

Wszyscy rozeszli się
do domów punktualnie
o siódmej.

Milena Jaroszewska

Ślubowanie

Dzień 25 października 2011 roku dla wielu uczniów naszej szkoły

okazał się wyjątkowy i na długo pozostanie w ich pamięci. Uczniowie klasy I złożyli uroczyste ślubowanie i przez wszystkich zostali przyjęci do grona społeczności szkolnej

LO im. Ziemi Podlaskiej w Komarówce Podlaskiej,

uczestników uroczystości. Po krótkim przemówieniu nastąpiła najważniejsza część spotkania. Nasza koleżanka

- Ewelina Parafińska przeczytała tekst ślubowania a za nią

powtórzyli go uczniowie klasy I. Zostali oni przyjęci do społeczności szkolnej. Ale nie ma tak łatwo. Aby się wkupić w łaski starszych klas musieli zaprezentować coś, co wywoła uśmiech na twarzy.



Jak każda ważna uroczystość, tak i ślubowanie rozpoczęło się od odśpiewania hymnu

państwowego. Później głos zabrała Pani wicedyrektor Maria Chomiuk, która przywitała wszystkich





Dla "kociaków".. oczywiście myszki ;)

Powrócimy wierni, my - czterej
pancerni: "Rudy" i nasz pies. ;D



Pierwszaki zaśpiewały
piosenkę z własnym
tekstem, ale melodią
pożyczoną (Video"Idę
na plażę"), która odniosła
zamierzony cel.
Od drugaków dostali
skromne upominki, aby nie
zapomnieli o tym dniu,
a mianowicie nasze

"kociaki" dostały malutkie
myszki.

To nie był koniec atrakcji
przewidzianych na ten
dzień.

Zwieńczeniem tej
uroczystości

były otręsiny, które
zorganizowały
pierwszacom klasy II

i ich wychowawczynie.

*Karolina
Sokołowska*

Ślubowanie i otrzęsiny klas pierwszych.

My pierwszaki 25 października zostaliśmy przyjęci do tak "licznego" i jakże wspaniałego grona licealistów.

Po ślubowaniu mieliśmy okazję popisać się naszymi zdolnościami wokalnymi, wykonując piosenkę "Idę do szkoły...". Przygotowywaliśmy się do niej AŻ 1 dzień, a jakie były



efekty to już każdy wie :)
Od klas drugich dostaliśmy jakieś myszy i szczury, z którymi później na lekcjach działały się niewyobrażalne dla was rzeczy. Potem z niecierpliwością czekaliśmy do wieczornych otrzęsin...

Około godziny 19 większość z nas

zgromadziła się w szatni, gdzie obmyślaliśmy plan, jak stamtąd uciec. Gdy jednak pogodziliśmy się już z myślą, że jesteśmy skazani na najgorsze, z wielkim oporem, ale radośni poszliśmy na górę, gdzie czekały nas tortury. Drugie klasy okazały się bezlitosne... Najpierw nas czymś pomazali, potem musieliśmy się kompromitować przed innymi.

Opinie o otrzęsinach były bardzo zróżnicowane, jednak ci, co nie byli, powinni

żałować,

gdyż nie każdy ma okazję jeść zsiadłe mleko w kompozycji z bitą śmietaną

albo śpiewać przed taką publicznością. Wokalu nikt nie był w stanie usłyszeć,

gdyż nasze dziewczyny najwyraźniej się zawstydyły. Ogólnie rzecz biorąc dyskoteka była bardzo fajna. Zachowano nawet wieloletnią tradycję- wszyscy podpierali ściany.

Małgorzata Demianiuk

Pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę

Pewnego dnia... maturzyści wybrali się do Częstochowy.

Dwunastego października 2011 roku my maturzyści udaliśmy się do Częstochowy, aby prosić Maryję o pomyślne zdanie matury. Punktualnie o szóstej rano stawiliśmy się



na miejscu zbiórki czyli pod kościołem w Komarówce Podlaskiej. Naszym przewodnikiem był ksiądz Robert Daszczuk, opiekunem klasy III A pan Andrzej Nazarko zaś III B pani Maria Szewczyk. Program wycieczki był bardzo ciekawy, oprócz



Częstochowy mieliśmy zwiedzić Zamek Krzyżtopór

Łagiewniki oraz Kraków. Kiedy autobus ruszył większość uczniów zaopatrzona w koce usiadła w wygodnych fotelach i upajała się widokami zza okna. Inni jednak tryskali energią i nie chcieli przegapić ani minuty dobrej zabawy. Pierwszą piosenką jaka zabrzmiała w naszym autokarze było "Sto lat..." bo właśnie tego dnia Ewelina Milaniuk oraz

Grzegorz Bielecki obchodzili urodziny. Pierwszym przystankiem

naszej wycieczki był Zamek Krzyżtopór, jest to przepiękna budowla, która zachowała się do dziś i cieszy oczy wszystkich turystów. Legenda głosi, że w tym zamku ukryty jest skarb. Jak można się domyślić próbowaliśmy go znaleźć, lecz skończyło się na tym, że część po prostu się zgubiła.

Zrobiliśmy tam mnóstwo zdjęć, bo otoczenie sprzyjało pięknym ujęciom. Męskiej części naszej społeczności najbardziej spodobały się armaty ustawione przed wejściem do zamku, obudził się w nich instykt wojownika :) Zamek opuściliśmy w świetnych nastrojach a stamtąd pojechaliśmy już prosto do Częstochowy.

Podróż to również ważny punkt wycieczki dlatego Michał i Filip

postanowili nakręcić film oparty na faktach, nawet nie-
źle im szło aż do czasu... kiedy to Beata zabrała Filipowi mikrofon, tłumacząc, że nie zrobiła tego specjalnie, po prostu chciało jej się pić.



Podróż umiłał nam Michał, który grał na gitarze wszyscy inni zaś starali się jak najładniej śpiewać :) Do Częstochowy dotarliśmy około godziny trzeciej po południu. Część uczniów znała już to miejsce,



Następnie zameldowaliśmy się w pokojach, mieliśmy nocować w pensjonacie, który prowadziły zakonnice. Czas wolny przeznaczony był na modlitwę

i chwilę przemyśleń na temat własnego życia. O godzinie 21 udaliśmy się

na apel Jasnogórski. Następnie popędziliśmy do pensjonatu. Cisza nocna obowiązywała każdego bez wyjątku, więc grzecznie poszliśmy spać, bo następnego dnia mieliśmy zwiedzać Łagiewniki oraz Kraków.

Sanktuarium w Łagiewnikach wywarło na nas ogromne wrażenie. Z wieży mogliśmy podziwiać piękną



przychodzili tu na piesze pielgrzymki. Ksiądz Robert

pokazał nam całe sanktuarium, muzea oraz najciekawsze miejsca na Jasnej Górze, później odbyła się msza w naszej intencji, którą odprawił ksiądz w małej kaplicy. Przekazał nam wiele mądrości dotyczących naszego przyszłego życia. Uważnie wysłuchaliśmy jego słów i zachowaliśmy je w sercach.

okolice Łagiewnik. Następnym punktem wycieczki był Kraków. Z wielkim entuzjazmem wysiedliśmy z autobusu, aby z wielkim hukiem zakończyć naszą podróż. Tradycyjnie pierwszym zabytkiem, który obejrzelśmy były Sukiennice.



Zaś po Kościele Mariackim oprowadził nas "elektryczny przewodnik", zeszliliśmy także do grobów

królewskich i mogliśmy oddać hołd zmarłej parze prezydenckiej a na wieży gdzie znajduje się dzwon

Zygmunta każdy z nas wypowiedział w myślach życzenie, które miało się

spełnić jeśli tylko dotknemy lewą ręką jego serca. Czas wolny w Krakowie mogliśmy spędzić na Starówce. Pomysł ten był bardzo dobry, ponieważ jak się później okazało każdy chciał spędzić go inaczej: jedni poszli zjeść coś smacznego, inni kupić

parę pamiątek lub innych drobiazgów. Największe szczęście mieli jednak ci,

którzy przespacerowali się głównym placem, ponieważ jednym z grających tam muzyków okazał się Gienek Loska, który wygrał

"XFactor" . Jego osoba wzbudziła najwięcej emocji Wracając ze Starówki do

autobusu wszyscy byli bardzo zmęczeni, więc sen w drodze powrotnej był uzasadniony. Wycieczka nie byłaby udana, gdyby nie kolacja w McDonalddie, podczas której nikt nie liczył kalorii. Do Komarówki dotarliśmy cali, zdrowi



i mimo zmęczenia
uśmiechnięci.
Aby jeszcze dokład-
niej opisać emocje

nam towarzyszące
zapytałam parę
osób:

**Co najbardziej
zapamiętali z
wycieczki?**

Paweł: *Długą, ale
przyjemną podróż.*

Ewelina: *Częstocho-
wę, w której czułam
się jak w domu.*

Grzegorz: *Starów-
kę w Krakowie.*



Magda: *Zamek, w którym była
przepiękna sala balowa.*

Filip: *McDonald's :) A tak naprawdę
- miłą atmosferę.*

Agata Milaniuk